

Curcuma, Było

Wciąż pamiętam dobrze tamten śmiech i krzyk
Naiwną wiarę w to że nic nas nie pokona, nie złamie nas nikt

Każdy z nas był w jakiejś bandzie osiedlowej
Bawiliśmy się po budowach
Gdy w nogę wbił się gwóźdź, mama go wyjęła
Potem znowu na budowę
Siniaki, zadrapania, nikt się nie pierdolił
Szczaliśmy po piwnicach, sąsiad nie dogonił
Zabawy w wojnę, ciągłe bijatyki
Szaber po działkach, w piłkę na ulicy

Podwórko uczyło nas jak walczyć o swoje
Jak kombinować, nie wolno się bać
Wszystkim starym jęzdom mówiliśmy "Dzień dobry";
Rodzice traktowali to jak święty obowiązek
Nie było komputerów, masowej otyłości
Internetu, sms-ów, wirtualnych miłości
Mieliśmy nasz świat, siebie nawzajem
Kilka swetrów z darów, starych zabawek

Wciąż pamiętam dobrze tamten śmiech i krzyk
Naiwną wiarę w to że nic nas nie pokona, nie złamie nas nikt

Batony "Koukou Roukou", "Turbo", i "Donaldy";
Szał naklejkowy, kapsle i karty
Piramidy z puszek na kwadracie w salonie
Pierwsze "Adidasy" i kreszowy komplet
Zegarki z melodyjką i plakaty z "Bravo";
Rap kontra "Depesz" - niepisane prawo
Kasety z bazaru, odtwarzacze
Filmy Kung-Fu i ciosy Karate

Ja pamiętam dobrze tamten śmiech i krzyk
Naiwną wiarę w to że nic nas nie pokona, nie złamie nas nikt

Pierwszy garaż i świeża ekipa
Każdy chciał grać jak Cobain albo jak Metallica
My lat kilkanaście, plany zajebiaszcze
Gitary na gwoździe, rozjechane wzmacniacze